

JÓZEF BORZYSZKOWSKI¹

Z MOICH UNIWERSYTECKICH WSPOMNIENI...

Myśląc – pisząc – w czas jubileuszu 50-lecia Uniwersytetu Gdańskiego o przeszłości, mogę powiedzieć, że jego dzieje są nierozłącznie związane z moim życiem. Tak się złożyło, że w 1969 roku ukończyłem studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku (dalej: WSP), na bazie której, oraz Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie, rok później narodził się Uniwersytet Gdański (dalej: UG). Na tymże UG znalazł się etat asystenta także i dla mnie. Pierwszy rok po studiach przepracowałem bowiem w trzech instytucjach na cząstkach etatowych – trzech czwartych w Polskiej Akademii Nauk Bibliotece Gdańskiej (dalej: PAN BG), jednej trzeciej w Studium Nauczycielskim (wychowawca w akademiku-internacie) i godziny zlecone na studiach zaocznych WSP. Zawdzięczam to trosce moich mistrzów: prof. Stanisława Gierszewskiego (WSP), doc. Mariana Pelczara (PAN BG) i Edwina Stosika (byłego dyr. mojego Liceum Pedagogicznego w Kościerzynie), kierownika internatu Domu Studenckiego Studium Nauczycielskiego przy ulicy Leningradzkiej 20 – obok Victoria Schule, gdzie znalazł się dla mnie także pokój. Spotkało mnie niebywałe szczęście, bo wówczas, aby dostać pracę w Gdańsku, trzeba było mieć zameldowanie, a ono przysługiwało tylko wtedy, gdy się miało zatrudnienie.

Moim naukowym mistrzom z lat studiów (i późniejszej pracy na UG) zawdzięczam swoją skromną obecność w dziejach uniwersyteckiej wspólnoty akademickiej. Należeli do tegoż grona mistrzów także profesorowie: Roman Wapiński, Stanisław Mielczarski i Waław Odyńec, z którymi w nieco bliższym kontakcie przeżyłem najważniejsze swoje lata na UG – od doktoratu do profesury. Każdy z nich ma swoje szczególne miejsce w moich wspomnieniach; każdy wniósł do życia uniwersyteckiego swoje różnorodne oryginalne udziały, określające także moją drogę życiową.

Z lat studiów i dalszych mile wspominam także innych profesorów, z którymi spotykałem się częściej w świecie pozauniwersyteckim, związanym między innymi z moim udziałem w życiu Społeczności Zrzeszonej – działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (dalej: ZKP) i jego Klubu Młodej Inteligencji – z czasem studenckiego „Pomorania”. (Obecność moja w świecie kaszubsko-pomorskim była przez nich doceniana nie tylko w sytuacjach wyjątkowych. Dałem temu świadectwo m.in. na kartach książki *Moi mistrzowie i przyjaciele*, Gdańsk 2016). Byli to między innymi profesorowie: historyk – Edmund

¹ Uniwersytet Gdański (emer.), e-mail: instytutkaszubski@wp.pl.

Cieślak, pedagodzy i historycy wychowania – Irena Jundziłowa, Kazimierz Kubik, Lech Mokrzecki, Jerzy Szews i Halina Borzyszkowska, językoznawcy – Edward Breza i Bogusław Kreja oraz tylko ciut ode mnie starszy Jerzy Treder... Z tego grona jedynie Lech Mokrzecki wspiera mnie nadal swoją życzliwością i obecnością na tym świecie.



Il. 1. Uczestnicy podróży studyjnej po Meklemburgii i Pomorzu Przednim, 2004 r.*

O każdym z nich chciałbym i dziś powiedzieć wiele dobrego. Oni bowiem zdecydowali o tym, że w moich wspominkach z lat studiów na WSP i pracy na UG dominują jasne, pogodone kolory, wzmacniane humorem i radością życia studenckiego i pozazawodowego. Do tego grona należeli też śp. Jan Baszanowski i Jerzy Godlewski. Z Jankiem sąsiadowałem w służbowych pokojach przez ścianę, niekiedy bliżej wtajemniczany w życie partii (PZPR) na Wydziale Historycznym; z Jurkiem spotykaliśmy się w różnych światach, wzmocniwszy nasze pokrewieństwo w jednym dniu kolokwium habilitacyjnego...

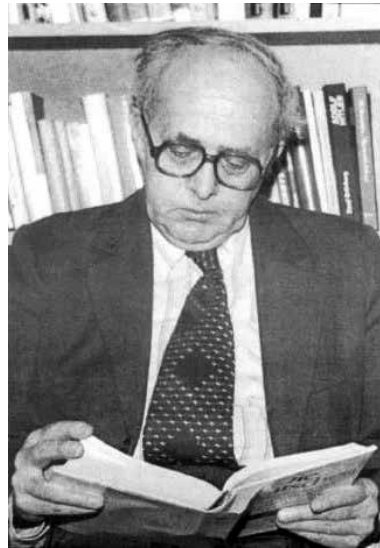
Spotykałem ich wszystkich od drugiej połowy lat siedemdziesiątych między innymi w siedzibie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego (dalej: GTN) przy ulicy Grodzkiej 12. Dobrym duchem GTN była wówczas kierownik jego biura – śp. Maria Sochacka, wspierająca kolejnych prezesów, z których w mojej pamięci szczególnie dobitnie zapisałi się z lat PRL i początków III RP profesorowie Roman Wapiński, Włodzimierz Prosnak i Marek Latoszek.

Niemniej wybitną i bliską mi szczególnie postacią – przedstawicielem GTN w różnych środowiskach – był jego sekretarz generalny – prof. Andrzej Zbierski, w III RP dyr. Centralnego Muzeum Morskiego, zaprzyjaźniony między innymi z Lechem Bądkowskim.

* Wszystkie ilustracje zawarte w artykule pochodzą ze zbiorów autora.

W ramach wydawnictwa GTN funkcjonowała wówczas seria popularnonaukowa *Pomorze Gdańskie*, adresowana głównie do nauczycieli z myślą o regionalnej edukacji szkolnej. Za sprawą prof. Gierszewskiego znalazłem się jako najmłodszy w gronie jej Komitetu Redakcyjnego, obdarzony funkcją sekretarza, a z czasem – przewodniczącego. Pod koniec PRL narodził się w mojej głowie i w wyżej wymienionym Komitecie projekt *Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego*. Przewodnictwo Komitetu Redakcyjnego powierzono prof. Gierszewskiemu, a mnie funkcję sekretarza, z której po wejściu w buty wicewojewody gdańskiego musiałem zrezygnować, pozostając w gronie członków Komitetu i współautorów tomów I–IV, suplementów I i II oraz III, którego byłem redaktorem. Ów *Słownik* to jedno z ważniejszych dokonań w dorobku wydawniczym GTN. Należy do swoistych wizytówek

Towarzystwa, związanego bardzo mocno dawniej i dziś z UG. Wizytówką GTN był i pozostaje także „Rocznik Gdański”, którego redaktorami przez długie lata byli profesorowie UG – Andrzej Bukowski i Edward Breza, a dziś jest prof. Maria Mendel.



Il. 2. Profesor Stanisław Gierszewski (1929–1993)



Il. 3. Badania terenowe – Mściszewice, maj 1974 r.



Il. 4. Profesor Waclaw Odyniec (1922–1999)



Il. 5. Profesorowie Józef Borzyszkowski i Gerard Labuda we Wdzydzach Kiszewskich, lata 80. XX w.

W kontekście współpracy GTN i UG warto przywołać bliskie mi dwa fakty. Pierwszym był patronat GTN nad wydaniem siedmiotomowego *Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej* ks. Bernarda Sychty i nadanie księdzu członkostwa honorowego naszego Towarzystwa. Drugim było nadanie ks. Sychcie doktoratu honoris causa UG, co wymagało pokonania kilku barier, powiedzmy – uprzedzeń politycznych, w czym szczególną zasługę położył prof. Cieślak jako przewodniczący KW FJN, do którego z tą sprawą zostałem wydelegowany jako przedstawiciel młodych na UG ze środowiska ZKP.

Wśród spraw – problemów podnoszonych od czasów mej i UG młodości było między innymi powołanie w naszej Alma Mater kierunków germanistyka i etnografia. Nie było to łatwe, jak mi się zdaje, nie tylko ze względów merytorycznych (niedostatki kadrowe), ale i politycznych. Germanistykę kojarzono nadto z germanizacją i filogermanstwem, a etnografię, osadzoną w postulowanych badaniach świata Kaszubów i Pomorzan, niekiedy z wymyślonym separatyzmem... Cieszę się, że na rozwijającej się germanistyce gdańskiej znalazłem z czasem przyjaciół, a etnografia zaistniała z moim i moich uczniów udziałem. Dziś jej filar kaszubsko-pomorski związany jest głównie z postacią prof. Anny Kwaśniewskiej, a w narodzinach nie mały miał udział prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Ale stało się to dopiero w III RP. Niemniej z pewną nostalgią wspominam czas, gdy byłem opiekunem Sekcji Etnograficznej Studenckiego Koła Naukowego Historyków UG, i nasze obozy badawcze na początku lat siedemdziesiątych w Nadolu, Żarnowcu, Mechowej, za przyczyną których powstała między innymi Zagroda Skansenowska w Nadolu.

W okresie PRL wiele decyzji, ważnych nie tylko dla uczelni, zapadało poza UG, w gabinetach gmachu KW PZPR itp., komentowanych na gorąco i nader żywo w sąsiednim a bliskim mi Domu Prasy, sprzyjającym



Il. 6. Pracownicy Zakładu Etnologii WH Uniwersytetu Gdańskiego w Łączyńskiej Hucie. Od lewej: dr Mariusz Kański, prof. Wiesław Długokęcki, dr Katarzyna Kulikowska, prof. Józef Borzyszkowski z Psotką, prof. Anna Kwaśniewska, prof. Andrzej Kowalski, Sławina Kwizdińska, dr Monika Milewska, dr Tarzycjusz Buliński, ks. prof. Wojciech Bęben, 2 października 2015 r., fot. Cezary Obracht-Prondzyński

rozwojowi Uniwersytetu, nie tylko humanistyki, dzięki zaangażowaniu takich publicystów, aktywnych także w ruchu kaszubsko-pomorskim, jak Tadeusz Bolduan i Stanisław Pestka oraz Izabella Trojanowska. Tu i tam – mimo dominującej władzy z „Białego Domu” – jak i w nim samym, nie brakowało ludzi związanych z opozycją demokratyczną. Niezwykłą rolę jako *spiritus movens* różnych przedsięwzięć, a i funkcję tkanki łączącej różne środowiska w latach siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych pełnił Lech Bądkowski. Pamiętajmy, że L. Bądkowski nie unikał otwartej polemiki z władzą, jak i kontaktów z jej przedstawicielami, nie tylko w latach pogrudniowej odwilży w Gdańsku, związanej z postacią Tadeusza Fiszbacha. (W jego to otoczeniu znalazł się niejedyn humanista, także z grona bliskich mi kolegów – przyjaciół z lat studiów). L. Bądkowski, będąc jednym z liderów ZKP, mobilizował mnie też do zachęcania do udziału w Społeczności Zrzeszonej przedstawicieli uniwersyteckiej nauki, żywiących niekiedy, nie tylko wśród socjologów, mniej lub więcej uzasadnione albo i wcale nieuzasadnione obawy. Niejeden ze względu na fakt, że Zrzeszenie było – jako „bękart Października '56” – pod nieustannym nadzorem określonych organów ludowej władzy. Z satysfakcją po latach mogę odnotować, iż jego i Kaszubów powojenne dzieje zbadał (i współtworzył) jako historyk i socjolog mój uczeń – prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Szczególnie wiele zawdzięcza mu nasza uniwersytecka socjologia, którą przed laty wzmocnił. Uczestniczył ponadto w powstaniu kierunku dziennikarstwo, którego głównym animatorem był *Iny mój drëch*, prof. Wiktor Pepliński.

W kontekście dziejów i rozwoju UG, zwłaszcza humanistyki, w mojej pamięci pozostają szczególnie lata dziewięćdziesiąte i te po 2000 roku – okres III RP, czyli czas



Il. 7. W „Domu Kaszubskim” – po spotkaniu Pracowni Historii Pomorza i Krajów Nadbałtyckich Instytutu Historii UG. Od lewej profesorowie: Marek Stażewski, Klemens Bruski, Sławomir Kościelak, Błażej Śliwiński, Józef Borzyszkowski, Krzysztof Lewalski, Cezary Obracht-Prondzyński, Arnold Klónczyński, 2015 r.

przyspieszenia rozwoju Uniwersytetu w sensie merytorycznym, niejako duchowym i materialnym. To nowe kierunki i nowe gmachy, niezwykle skok w rozwoju infrastruktury uniwersyteckiej – powstanie uniwersyteckiego miasteczka w Oliwie – campusu z prawdziwego zdarzenia, zapoczątkowane za czasów Jego Magnificencji prof. Zbigniewa Grzonki. Pięknym tego symbolem pozostanie dla mnie i potomnych gmach Biblioteki Głównej UG i stojący przed nim pomnik ks. Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, pastora gdańskiego rodem z Mazur, miłośnika języka polskiego i prekursora badań nad kaszubszczyzną, powstały w latach rektorowania prof. Andrzeja Ceynowy. W ich i całego ośrodka UG towarzystwie widzę też budynek, w którym kiedyś miała swe pierwsze gniazdo socjologia, a nadal działają tam archeologia, etnologia i historia sztuki, do której należy zabytkowa kamienica opatów pelplińskich stojąca nad brzegiem kanału Raduni. Wciąż czekam na lokalizację tu lub gdzieś indziej muzeum UG, obejmującego między innymi zakupione od ks. prof. Wojciecha Bębna zbiory etnograficzne z dalekiej Australii i Oceanii. W tym kontekście przypominam sobie okoliczności przekazania UG dworu w Przyjaźni, mającego służyć rozwojowi wielostronnych kontaktów naszej uczelni, także zagranicznych. (Ostatni raz byłem tam za czasów panowania J.M. Andrzeja Ceynowy).

Skupieni na Gdańsku i Trójmieście, nie zawsze dostrzegamy i doceniamy, a i dostatecznie wykorzystujemy czy promujemy uniwersyteckie placówki zlokalizowane nad brzegami Bałtyku (choćby na Helu czy Wyspie Sobieszewskiej) i w centrum Szwajcarii – oczywiście Kaszubskiej – nad Jeziorem Raduńskim. Sądzę, że wynika to z faktu



Il. 8. Pracownicy Zakładu Historii Polski i Powszechnej XIX wieku UG. Od lewej: dr Anna Łysiak-Łątkowska, szef – prof. Bogusław Cygler, Barnim, prof. Krzysztof Lewalski, prof. Barbara Szordykowska, prof. Franciszek Nowiński; w II rzędzie: prof. Tadeusz Stegner, prof. Iwona Sakowicz, Józef Borzyszkowski, Anna B., Sławina Kwidzińska, prof. Anna Paner, 2006 r., fot. Włodzimierz Szordykowski

nadmiernego rozczłonkowania UG w terenie i niedostatecznych więzi międzywydziałowych, międzyinstytutowych itp. Wielu pracowników i studentów nie zna istotnych elementów uniwersyteckiej struktury. Nie bywając w nich, ogranicza się do środowiska własnego kierunku... Nie da się też ukryć, że wielu studentów – mimo upływających lat studiów – nie zdążyło odwiedzić na przykład PAN BG, nie wspominając o gdańskich muzeach. Stąd chwała tym studentom i nauczycielom akademickim, którzy wyprawdzają swoich kolegów czy podopiecznych z budynków UG w teren – na wanogę po Gdańsku i otaczającym nasze stołeczne miasto świecie.

Muszę przyznać, że dobre zmiany z ostatnich lat w RP i emeryckie warunki życia w świecie UG zniechęcają mnie do częstszych niż nieodzowne odwiedzin różnych gmachów czy podmiotów uniwersyteckich. Niemniej cieszę się, gdy mam na przykład wykład w sali im. Andrzeja Bukowskiego, a jego uczestnicy wiedzą, kim był jej patron i co mu zawdzięczamy. Sądzę, że można pomyśleć, by patronaty filologów przenieść ze starego już gmachu Wydziału Historycznego do sal w nowym budynku Filologii, a w tymże historycznym przypomnieć – upamiętnić innych historyków. Czekam też od lat na oryginalną historię UG, a choćby jego humanistyki, w której znajdą swoje godne miejsce także pracownicy administracji, jak na przykład legendarna już śp. Lucyna Sudnikiewicz z Filologii Polskiej czy niezmiernie wszystkim życzliwa śp. Kazimiera Cichopek z Instytutu Historii, że o innych – *Deo gratias* jeszcze żyjących – nie wspomnę.

Liczę też na to, że w monografii tej znajdzie się także szczypta uczelnianego humoru, kolekcja anegdot, a nawet narzekań – byle z zachowaniem niezbędnego umiaru

i wolności od mentalności męczenników i malkontentów, jakich i na UG nie brakowało... Sądzę, że nie tylko z wiekiem, nie tylko lata studenckie i początki pracy na UG, niewolne od barier, problemów, nawet bardzo przykrych doświadczeń, zasługują na spojrzenie z dystansem i docenienie, dostrzeżenie w nich więcej faktycznego dobra, niż odczuwamy to może do dziś na co dzień. Niemniej, przyszły badacz, autor nowej historii UG, nie powinien jednak nadto koloryzować jego dziejów ani tym bardziej prezentować je jedynie w konwencji czarno-białej. Sądzę, że bardziej na miejscu może być kolorystyka tęczy, dotycząca tak środowiska studenckiego, jak i nauczycieli akademickich, a nawet światów wyobrażeń i dokonań kolejnych magnificencji i ich dworów czy najbliższych współpracowników – wręcz ich kultury. Nie da się bowiem ukryć faktu, że także świat akademicki uczestniczy, tak dziś, jak i wczoraj, w życiu politycznym regionu i kraju; oby jak najpiękniej w życiu naukowym i kulturalnym – współpracy i wymianie międzynarodowej – nie tylko w świecie najbliższej nam nadbałtyckiej Europy, co wpisano zarówno w misję UG, jak i jego dewizę „In Mare vita tua!”.